Nr. 27 We Lwowie Sroda dnia 27. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Pl. Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie i Frankfurcie: Haasenstein et Vogler ... Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ugoda czesko-niemiecka.

Lwów 26 stycznia.

W prasie niemieckiej w Przedlitawji ogromnie wiele teraz mówią o ugodzie niemiecko-czeskiej. Rzecz naturalna, że prasa czeska nie zostaje dłużną odpowiedzi, tak, że dzisiaj na całej linji nacięta wre walka o ugodę, a raczej o punktacje ugodowe, spisane w protokole wiedeńskim z dnia 19. stycznia 1890. Gdy dzisiaj zapaśnikom taka się wzięła ochota do walki, i co bezpośrednim jest jej impulsem, trudno skonstatować. Zdaje się, że to ma być zimową przygrywką do wiosennej kampanji sejmowej. Niemcy stoją twardo przy protokołach konferencji wiedeńskiej i domagają się kategorycznie przeprowadzenia zapadłych tam uchwał i zarzucają przewódcom, a raczej byłym przewódcom narodu czeskiego, złamanie słowa i wiarołomstwo, jeżeli ze swojej strony nie chcą się przyczynić do wykonania tych wstępnych umów, w których sami uczestniczyli, jeżeli się nie starają o przeprowadzenie punktacyj, na których się mieszczą ich podpisy.

Stanowisko Niemców łatwo zrozumieć. Punktacje ugodowe, ułożone przed dwoma laty we Wiedniu, zawierają niewątpliwe dla Niemców korzyści. Uznaje to nawet prasa niemiecka. Ofiary i koncesje, przez nich zrobione, nie stoją w żadnym stosunku do korzyści, jakie Niemcy by uzyskali, gdyby punktacje ugodowe zostały w całej pełni urzeczywistnione. Cóż dziwnego, że z taką energją pragną do uchwalenia wygotowanych przez rząd na zasadzie protokołów konferencyjnych projektów? Łatwo dzisiaj Niemcom rzucić się w bohaterską pozę i deklamować, że oni pragną dopełnić przyjętych na się zobowiązań, łatwo — bo te zobowiązania są dla nich bardzo korzystne. Przewódców jednak staroczeskich nie może z tego powodu spotykać zarzut, że nie są w stanie przyczynić się do wykonania uchwał konferencyj wiedeńskich.

Mniejsza na razie, jakie okoliczności złożyły się na to, że Rieger i towarzysze podpisali protokoły konferencji wiedeńskich; faktem jest, że naród czeski tych uchwał nie zratyfikował, że w sposób jasny i niedwuznaczny dał wyraz swojem przekonaniu, iż uważa punktacje, ułożone we Wiedniu, za szkodliwe dla narodu. Wypowiedział to zaznaczywanie ogół wyborców w sposób tak jasny i wyraźny, że przewódcy staroczescy — nawet na wypadek, gdyby do tego byli mieli najszczerszą chęć — nie mogli wykonać przyjętych na się zobowiązań. Staroczesi przestali po prostu być mandatarjuszami narodu czeskiego, który oddał kierownictwo swych spraw w ręce Młodoczechów. Cóż na to mogą poradzić Staroczesi? A zresztą, gdyby się to nawet było nie stało, gdyby Staroczesi nie byli otrzymali tak wyraźnego wotum nieufności ze strony swoich wyborców, sądzimy, że byliby się ostatecznie musieli — w obec jednomyślnej woli narodu — zdecydować na opozycję. Inne naturalnie pytanie, czy ta opozycja byłaby tak skuteczną jak obecna. Staroczesi musieliby mieć pewne względy tak w obec rządu, z którego inicjatywy odbywały się konferencje wiedeńskie, jakoteż dla drugich kontrahentów. Młodoczesi temi względami kierować się nie potrzebują, oni od pierwszej chwili zajmowali stanowisko opozycyjne tak w obec konferencyj, jakoteż w obec ostatecznych uchwał, ich nie może spotkać zarzut niekonsekwencji.

Zbyteczną prawie rzeczą dodawać, że Młodoczesi w dotychczasowem swojem postępowaniu nie wiele nam dostarczyli powodów do sympatyi. Ogólny kierunek ich polityki jest takim, który do naszego smaku nigdy nie przypadnie — zwłaszcza, jeżeli tej polityki najwybitniejszymi rzecznikami będą tacy, jak Vaszaty, i jego ściślejsi przyjaciele. Mimo to jednak nie możemy Młodoczechom specjalnie z ich stanowiska, zajętego wobec ugody, serjo zrobić zarzutu. Musi ono być uzasadnione, skoro w zupełności podziela je prasa staroczeska.

Wobec tego gwałtownego upominania się ze strony Niemców, a mające na celu urzeczywistnienie ugody, wydają się istotnie bardzo podejrzanemi. Musi ta ugoda dla nich być grubo korzystna, skoro tak obstają za jej przeprowadzeniem, muszą się po niej spodziewać ogromnych zdobyczy, skoro ciągle prezentują podpisany cyrograf i domagają się egzekucji. Powinni jednak być ostrożniejszymi i umiarkowańszymi i nie uciekać się aż do groźby. Nie tędy droga. Staroczeska *Politik* ma rację, jeżeli utrzymuje że tego rodzaju energja niemiecka dzieła ugody bynajmniej nie popiera i nie zbliża go do urzeczywistnienia. Jeżeli w tem postępowaniu jest taktyka, to w każdym razie brak w niem — taktu.

Burza w Kole polskiem.

Wiedeń 24. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wydarzyła się znów dla odmiany burza, z powodu wiadomości podanych w dziennikach o wiedeńskiej targowicy na nierogaciznę galicyjską. Dla zrozumienia rzeczy podaję następujące wyjaśnienie: Od długiego już czasu, jak wiecie, pojawiają się skargi i żale na sposób traktowania galicyjskich hodowców nierogacizny na targu wiedeńskim. Skargi te potęgowały się z każdym dniem, aż wreszcie członkowie Koła udawszy się na targowicę, przekonali się naocznie o wielkiej krzywdzie, jaka dzieje się naszym hodowcom. Korespondenci wiedeńscy do dzienników polskich, nie mogąc absolutnie zrozumieć, *cui bono* dziać się mogą podobne bezprawia, udali się o wyjaśnienie do posłów, którzy najgorliwiej się tą sprawą zajmywali. Tu otrzymali wyjaśnienie, że cała „akcja" prowadzi się w interesie miasta Biały, a raczej w interesie przedsiębiorców bialskiej stacji kontumacyjnej. Przedsiębiorstwo wybudowało pierwotnie szereg budynków, które uznane zostały za nieodpowiednie, musiało zatem stawiać nowe, tym razem — co wszyscy przyznają — wzorowo urządzone budynki, co rozumie się, wymagało znacznej inwestycji kapitału. Prowadząc kontumację sposobem zarobkowania, bo zarabiając zarówno na opłacie weterynaryjnej, jak i na żywieniu nierogacizny, musieli kierownicy stacji bialskiej starać się o jak największy sped nierogacizny do Biały. W tym celu rozwinęli oni agitację, ażeby wszystka nierogacizna, pędzona do Wiednia, musiała odbywać w Białej kontumację. Nie było by w tem ostatecznie nic zdrożnego, gdyby nie następujące dwie okoliczności: po pierwsze, agitacja za kontumacją w Białej sprzeciwia się interesom hodowców galicyjskich w ogóle, bo krzyżuje agitację dążącą do zniesienia stałej kontumacji. Po drugie: kontumacja w Białej dla bydła, idącego do Wiednia, wręcz jest anomalją, zmusza bowiem do zboczenia z drogi i przyczynia niepotrzebnie kosztów. Dalej poinformowano nas, że poseł bialski p. Czecz i p. Struszkiewicz głównie w tym kierunku działają, by bądź to zniechęcić hodowców do targu wiedeńskiego, bądź też spowodować przymus kontumacyjny w Białej. Nic w tem dla nas dziwnego, że poseł bialski stara się o korzyści dla swego okręgu wyborczego, nic od dzisiaj przyzwyczailiśmy się do tego że w Kole polskiem i Izbie lokalne interesa wysuwane bywają przeciwko ogólnym; z drugiej jednak strony zważywszy interes krajowy i zważywszy że *die kerndeutsche Stadt* jak nazwał sam p. Czecz Białę w mowie kandydackiej, najmniej na poparcie kraju zasługuje, łatwo zrozumieć, że dziennikarze polscy najchętniej życzeniu posłów zadość uczynili i z powyższych informacyj publiczny zrobili użytek. „W Kole polskiem zrozumiano jednak rzecz inaczej. Panuje tam nie od dzisiaj przekonanie, że dziennikarstwo ma jedną tylko jedyną misję, chwalenia wszystkiego, cokolwiek Koło polskie przedsiębierze.

Stara to walka i nie rychło się pono skończy: Koło polskie a raczej jego większość, nie uznaje prawa do krytyki w dziennikach krajowych, dziennikarstwo zaś z tego prawa zrezygnować nie chce i da Bóg, nie zrezygnuje. Nie wynika z tego, ażeby Koło polskie nie chciało posługiwać się dziennikarstwem, bynajmniej: niechaj no jakaś akcja Koła pójdzie krzywo, z pewnością spadnie na dziennikarstwo obowiązek wyjaśniania, a raczej, jak wyrażać się zwykł ś. p. Jan Lam, „prania" Koła polskiego. Co się tyczy specjalnie *Dziennika Polskiego*, przyznać muszą członkowie Koła, że ilekroć w interesie powagi naszej delegacji na zewnątrz potrzeba było zamaskować jaki niefortunny odwrót, lub ilekroć Koło ulegając istotnym wyższym i ogólniejszym względom, poniechać musiało jakiej popularnej sprawy, *Dziennik Polski* nigdy nie odmawiał mu publicystycznej, pomocy. Nie sięgając daleko, przypomnę tylko sprawę decentralizacji kolei.. Podobne przysługi, wyrządzane Kołu w interesie ogólnym, przyjmowane bywają jako hołd należny dla Koła samego, kiedy natomiast *Dziennik* dotknie krytycznie jakiejkolwiekbądź sprawy, natychmiast podnosi się wrzawa, inscenuje się formalnie kwestja przeciw dziennikarstwu, a w końcu następuje komedja rehabilitacji dotkniętych członków, zawsze taka sama i do przesytu już znana. W żadnem innem stronnictwie nie praktykuje się podobna walka przeciwko krytyce publicystycznej i podobne „pranie" każdego poszczególnego członka. Nikt Koła polskiego, jako takiego, nie dotknął, dwom tylko członkom delegacji uczyniono zarzut z tytułu zbyt gorliwego bronienia interesów lokalnych a oto większość Koła na prośbę tych panów urządza „ogromne pranie", połączone z niesłychaną napaścią na dziennikarstwo, które wszakże całą sprawę znało tylko z informacyj samych że członków Koła i w ich duchu ją krytykowało! Czcigodny prezes Koła posunął się nawet aż do wyrażenia, że „dziennikarze wałęsają się" po kuloarach, a posłowie „lecą za nimi z informacjami." Za pozwoleniem: dziennikarze „wałęsając się" po kuloarach, spełniają tak samo ciężki obowiązek publiczny, jak posłowie „wałęsając się" po izbie poselskiej. Posłowie „lecą" za dziennikarzami z informacjami, czynią to celem użycia dziennikarstwa do publicznego poinformowania kraju o tem, co się w Kole dzieje — i jedni i drudzy są do tego zobowiązani.

Prezes Koła tak był oburzony tem „wałęsaniem się" z jednej, a „leceniem" z drugiej strony, że zagroził nawet dymisją. Niestety, osoba prezesa Koła tak jest dla nas szanowną i mimo zarzutu rozkładczych dążności, który nam czynią, tak dalece dla nas nietykalną, że z wszelkiej polemiki z góry zrezygnować musimy, wolno nam jednakże wyrazić żal, że prezes Koła osobą swoją zasłonić chciał posłów przeciwko krytyce zgoła nie napastliwej, a z pewnością usprawiedliwionej, krajowego dziennikarstwa. *Immunitatem* przeciwko krytyce posłom polskim nigdy nie przyznamy, chociażby większość Koła w każdym poszczególnym wypadku rehabilitować ich chciała świadectwem „pożytecznej działalności". Raz przecież musi pojąć Koło, że dziennikarstwo istnieje nietylko na chwałę członków delegacji polskiej i oswoić się z myślą wolnej krytyki. Tem bardziej zaś do takiej krytyki prawo rościć sobie może pismo, które — jak *Dziennik Polski* — tam, gdzie tego potrzeba, pierwsze staje w obronie powagi i znaczenia Koła polskiego.

Tyle w obronie swobody prasy polskiej przed moralną cenzurą Koła. W rzeczy zaś samej — jak słyszę — zwycięstwo przechyliło się na stronę Białej i wkrótce ma być ogłoszony przymus kontumacyjny do odbycia w stacji bialskiej. „Die kerndeutsche Stadt" zrobi dobry interes.

Adin.

Ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich.

Wskutek polecenia sejmowego, wypracował Wydział krajowy projekt ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

Projekt ten oparty został na podstawie istniejących w kraju naszym stosunków wiejskich, z uwzględnieniem rzeczywistych w tym kierunku potrzeb mieszkańców, ich stanu intelektualnego i zasobów materjalnych, z tą myślą, aby ustawa w tych warunkach mogła być wykonalną i zapewniała możebną ochronę mienia i osób ludności wiejskiej od klęski pożarów.

Podobnie, jak w ustawie sanitarnej przyjął Wydział krajowy zasadę tworzenia wspólnych okręgów pożarnych dla gmin wiejskich i obszarów dworskich. Interesa jednych i drugich są tutaj wspólne a połączenie to przy uwzględnieniu własności ustawowych gminy i dworu, jest samą naturą rzeczy wskazane.

Gmina daje pomoc w ludziach, dwór inteligencję i racjonalny kierunek, zatem obie strony wzajemnie się potrzebują, oszczędzając kosztów na utrzymanie straży pożarnych i zaopatrzenia ich w narzędzia ogniowe.

Przyjąwszy tę zasadę, wszelako z możności tworzenia osobnych okręgów pożarnych przez gminy i obszary dworskie tam, gdzie do tego nadają się warunki miejscowe wykonanie ustawy pozostawił Wydział krajowy przeważnie w rękach wydziałów powiatowych. Gminy wiejskie nie posiadają jeszcze u nas tyle inteligencji i dbałości o dobro powszechne aby mogły podobnie, jak gminy miejskie, z ustawy z d. 10. lutego, rządzić się tutaj samoistnie i wydawać dla siebie regulaminy ogniowe. Dlatego też wyraźnie z góry wskazany im kierunek i ściślejszy nadzór uważał Wydział krajowy dla nich pożyteczniejszym.

Zresztą, do nadania szerszych atrybucyj wydziałom powiatowym zniewoliła Wydział krajowy przyjęta zasada, tworzenia połączonych okręgów gmin z obszarami dworskiemi, w celu usuwania ile możności pewnych kolizyj i uprzedzeń wzajemnych, jakie w tego rodzaju sprawach przytrafićby się mogły, wywołując zakłócenie harmonji między wsią a dworem. Ustawowa niejako interwencja wydziałów powiatowych, jako władzy przełożonej nad obydwoma czynnikami i dokładnie ze stosunkami miejscowemi obeznanej, w tym wypadku wydała się Wydziałowi krajowemu najwłaściwszą. Skutecznym pośrednikiem między gminą a dworem i temi obydwoma, a wydziałem powiatowym będzie **komisja pożarna** miejscowa. Jest ona właściwie mięszaną komisją wszystkich trzech interesowanych organów, faktycznym kierownikiem spraw policji ogniowej, jej zatem opinja stanowić będzie dyrektywę dla wydziałów powiatowych, jako wyraz potrzeb miejscowych.

Przyjąwszy zasadę łączności gminy z dworem w okręgach pożarnych, określił Wydział krajowy tę łączność działania nawet tam, gdzie gmina i obszar stanowią oddzielne dla siebie okręgi. Zasada łączności wywołała potrzebę słusznego rozdziału kosztów urządzania i utrzymywania stacyj pożarnych na dwór i gminę.

Jako najrychlejszą podstawę tej repartycji uważa Wydział krajowy wartość budynków, dla ochrony których podejmuje się cała sprawa. Postawienie innej podstawy, opartej na dodatkach do podatków, dotykałoby niesłusznie albo właścicieli gruntów, nie posiadających budynków, a częstokroć w innej gminie zamieszkałych, albo większe obszary dworskie ze skromnemi budynkami na tych obszarach.

Drugą kardynalną zasadę w organizacji obrony od pożaru przyjął Wydział krajowy **przymusowe należenie do straży ogniowych na wsi.** Utrzymanie stałej straży pożarnej po wsiach wobec dość rzadko przytrafiających się tam pożarów, byłoby dla gmin uciążliwe, a tworzenie znów straży ochotniczych, zwłaszcza w miejscowościach mniej zaludnionych nie dawałoby żadnych rękojmij należytej obrony.

Z małym wyjątkiem ludność wiejska nie ma jeszcze wyrobionego w sobie poczucia ofiarności osobistej na rzecz dobra publicznego, zatem straże ochotnicze wiejskie w takiem znaczeniu, jakie je mamy po miastach, jeszcze nie są tu na czasie. Obrona z obowiązku, a obrona z łaski inne ma znaczenie między ludem, a ta ostatnia nie wyszłaby na korzyść sprawy. — Zresztą obowiązek spieszenia na pomoc podczas pożaru istnieje zawsze w moc dotychczas obowiązujących przepisów ogniowych i w ustawie nowej dla miast jest przyjęty, — zatem projekt niniejszy nie wprowadza nic nowego, tylko normuje organizację tej pomocy.

W Niemczech przymusowe należenie do straży pożarnych wszędzie prawie obowiązuje, a nawet większe miasta, jak Meiningen, wprowadziły go u siebie na mocy własnego statutu.

Inne przepisy ogólnego znaczenia o policji ogniowej wprowadził Wydział krajowy do swego projektu z ustawy dla miast z dnia 10. lutego 1891 roku i w całym układzie trzymał się tego samego porządku pojedyńczych działów o ile na to natura stosunków wiejskich pozwalała.

Według projektu Wydziału krajowego, gmina z obszarem dworskim stanowić mają okręg pożarny.

Gminy mające 100 domów, lub obszary dworskie mające budynki wartości 25 000 zł., mogą stanowić osobne okręgi, reszta łączyć się będzie w okręgi na przestrzeni dziesięciu kilometrów kwadratowych.

Do miejscowej komisji pożarnej należeć będą: delegat wydziału powiatowego, przełożeni obszarów dworskich i zwierzchności gminnych. Komisja ta oznaczyć ma, w której miejscowości ma być stacja pożarna.

Wydział krajowy postanowił zwołać ankietę, której przedstawiony zostanie powyższy projekt ustawy o policji ogniowej do objawienia fachowej opinji.

W skład ankiety, która zbierze się dnia 5. lutego o godzinie 5. po południu w gmachu sejmowym, wchodzą, pp.: marszałek krajowy ks. **Sanguszko**, jako przewodniczący; członkowie Wydziału krajowego: **Romanowicz** i dr. **Sawczak**; posłowie sejmowi: książę Adam **Sapieha**, **Polanowski**, **Męciński** i dr. **Skałkowski**; oraz dyrektor Banku krajowego dr. **Zgórski**.

Listy londyńskie.

20 stycznia.

XXX.

Kelnerzy tego miasteczka złożyli dowód wielkiej praktyczności. Zaraz po śmierci księcia Clarence zwołali się na wiec i uchwalili — dzielić publiczną żałobę przez trzy tygodnie i w celu zaznaczenia jej, nosić czarną krawatkę przy służbowym fraku, zamiast białej. Na wiadomość o tej uchwale, naród rozczulił się. Dzienniki, zwłaszcza organy warstw pieniężnych, pochwaliły kelnerom ich „patrjotyczną lojalność i przywiązanie do tronu" *Standard* wyraził nawet przekonanie, iż rodzina królewska przyjmie z rozrzewnieniem tak wymowny objaw współczucia „nowej kategorji poddanych".. Ja zaś p stanowi

---

1)

CAŁE ŻYCIE SŁUGĄ

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

I.

Przez drzwi — przez szpary jedynego w chacie okienka — przez wszystkie ścian szczeliny, raz po raz zatykane — wciskał się wiatr mroźny — grudniowy. W kominie huczało i świstało — na dworze wyło. Śnieg prószył na świecie, kłębiąc się i dymiąc — biały mróz skrzył się na glinie między szparami, która nie obsychała i którą wiatr z zewnątrz do środka wypychał.

Chory leżał na deskach, na słomie, starą okrytej weretą. Od czasu do czasu stękał, patrzał zaś okiem szklistem, obojętnem, ale i beznadziejnem. Kobieta próbowała ogień rozpalić, lecz wiatr wiejąc kominem, pozygaszał go ciągle, choć i tak parę świeżych z płotu łomaków, obmokłych, syczało jeno i dymiło, goreć jednak nie chciało. A tu więcej tego nawet nie było. Dońka poszła do lasu, po garść łomaków, ale kto wie, czy co przyniesie, bo może ją tam nadybać gajowy, toć jeszcze zedrze z dziewczyny płachtę, którą się okryła.

Kobieta obracała na ogniku patyki, ciągle dmuchając. Pod paliwem zaiskrzyło się jasną gwiazdką i podniósł się płomyk podłużny, do góry usiłując przecisnąć, lecz wkrótce przeszedł w dym, który się na wszystkie po izbie rozchodził strony.

— *Skazyw sia, czy szczo?* — mruknęła kobieta. — Dziś bo ci goreć nie będzie?

Tu oglądnęła się na małe chłopię, siedzące w kącie z wytrzeszczonemi na ojca oczyma, dygocące z zimna:

— Idź ty Wasylku — odezwała się — może tam przecie z jakiego co płota starego znajdziesz, bodaj u sąsiada.. bo ci ja dzisiaj nie rozpalę...

Chłopiec się chwycił, a okrywszy z głową kawałkiem werety, wysunął się wnet z chaty, bosy, z zimna dygocący.

— Ta na co-ty.. jego... tam wysyłasz — odezwał się słabym głosem chory. — Tam taka pluta... To bo małe..

— Małe?... Ale jeść chce-ci?... Ta, co tu będzie darmował w chacie?

Wtem głośniej zahuczało i śnieg sypnął, jakby ziarnem w szybki okienka a chory się skrzywił... Żali go co zabolało?.. Ale to mu zimno dojęło, bo się lepiej teraz okryć usiłował.

Zahuczało drugi raz — i zaczęło wyć takim głosem, jakby tam wilki wyły, a chwilami było słychać na prawdę, niby psów skomlenie.

I wpadł do izby dygocący nieco, lecz czerwony od mrozu, starszy chłopak.. oczy zaś mu się świeciły swawolą.

— Oj ty, Trofymku! — odezwała się matka — nie dalibyście już pokój.. z tą waszą na lodzie zabawą?... Taka dziś „kurzawa"!

— Ta czemu? — odmruknął dysząc jeszcze ze dworu, a choć tu w chacie zimno było, mimo to jakby od gorąca samego lice mu tuż mocniej zapłonęło, krew zaś zdała się z policzków wytryskać. — *A szczo ja tu budu w chati robyty?* — dodał tylko.

Ojciec pojrzał z swego barłogu ze smutkiem, a niechęcią na chłopca, potem zaś już patrzał obojętnem okiem na goliznę która w tej izbie ze wszech stron wyzierała. Widać, że stary nie miał żadnej już nadziei. Ten już wiedział, iż z łoża tego nie wstanie, ale nie żal tu było niczego, bo tylko biedy zaznał na świecie. Czasem pomyślał jeszcze o dzieciach, o żonie, widać jednak, że to nie na długo myśl jego zajmowało.. Ha! on wiedział, iż one przy nim biedowały, toż i po nim biedować będą. A jeżeli się Hospod Boh zlitnje i zabierze które do siebie... toć nie ma czego tak bardzo żałować na świecie.

Lecz chłopak jego nie był tak jeszcze na wszystko obojętnym, a choć mu z czobotów palce u nóg wyłaziły, choć we włosach swoich czarnych miał pełno śniegu białego, który teraz z nich ściekał, przecież wracał dziś ze ślizgawki, którą sobie chłopcy na rzece wyszukały: widno, iż on myślał o zabawie i rozkoszach życia. Wrócił do chaty, gdyż mu się jeść widać zachciało, pożądliwem bowiem patrzał okiem na poczynający niby gorzeć w piecu ogień; lecz nie ujrzawszy tam ani jednego garnka, skrzywił się, pokazawszy zęby białe a zdrowe: mimo nędzy w chacie tej biło zeń zdrowie. Nie musiało mu dokuczać zimno przejmujące gdy w dziurawym sieraku, zaledwo się trzymającym na *rozchrestanej* na piersiach koszuli, wracał z zabawy na lodzie, a teraz dopiero zaczął się trząść nieco, gdy śnieg już tajał na odzieniu, dokuczając chłopcu zimnem wilgoci.

Chłopak przysiadł na ławie, poglądając chciwie na matkę, czemu już czego nie nastawi, na ojca zaś pojrzał raz tylko obojętnem okiem i zwrócił się znów do ognia, gdzie spoczęły właśnie jego myśli, — ojciec też tak samo patrzał na niego obojętnie, a potem pozierał na ściany, na drugi bok zaś odwróciwszy się, zaczął jeno głucho stękać, spokojnie a cicho.. chłopak się również odwrócił niechętnie, jakby go to już za długo nudziło.

Po chwili przecież popatrzył chory na żonę odezwawszy się słabym głosem:

— Ta... jużby ty... raczej posłała . tego.. po łomaki.. niż *tamtoju ditynu?*

Chłopak popatrzył na rodzica z pewną złością i oczy mu się zaiskrzyły. Matka zaś się odezwała: — Ta i tamten chce bo jeść.. Co-ci będzie jeno w chacie siedział?... Ta, co ja mu dam?...

Stary nic na to nie powiedział tylko nie czując się w sile na dalszą odpowiedź obrócił się do ściany i dalej zaczął stękać sobie cicho, cierpliwie. Chłopiec zaś popatrzył na ojca złośliwie, dając do poznania, że mu teraz ojciec już nic nie zrobi. Był w tej chwili na prawdę brzydki, a we wzroku chłopca coś teraz na prawdę przebijało się bezczelnego... a może i wilczego.

Drzwi się uchyliły, i zaczął się przeciskać, Wasylko, cały w śniegu, a głowa jego, z której się wereta osunęła, była w puchu śniegowym, niby w czepcu.. trząsł się zaś jakby w febrze. Ciągnął teraz nieco patyków. Z nim zaś przecisnął się do izby Bryś z podwórza który zaraz przyskoczył do chorego gazdy swojego i łasząc się zaczął machać ogonem... W tej chwili było więcej współczucia dla chorego w psie, aniżeli w synu.

Starszy chłopak pojrzał z lekceważeniem i ze złością na młodszego, iż taką garść tylko niósł patyczków, — matka zaś wziąwszy je z niechęcią, dorzuciła do ognia.

— Takze *bulo szczo nesty?* — zamruczała. — I tu przyjdzie mnie samej zostać się z nimi?..

I westchnęła.

Trofym teraz pchnął za to z pogardą Wasylka, — następnie kopnął psa, który zaskomlał i skrył się pod łoże chorego, atoli go ztamtąd wydobyto, szturkając łopatą i do sieni wygoniono, ażeby się nie grzał darmo w chacie i nie okazywał litości swojemu gaździe. Zato też go Trofym drugi raz kopnął i za drzwi na dwór wygnał. Potem zwrócił się do brata, rozmyślając teraz, jakby tu i temu w czem również dokuczyć.

Ogień w piecu syczał — dym się rozchodził — w garnku jedynym nastawionym coś tam kipiało... Kobieta stojąc koło ognia zamyśliła się posępnie. Chory ruszył się odezwawszy:
— Czujesz, Mokryna?

— Ta, co? — I zwróciła się ku leżącemu.

— A masz... ty... już.. dla mnie przygotowaną?...

Ona pojrzała nic nie odpowiedziawszy. On zaś dodał:

— Będziesz miała *soroczkę*.. dla mnie... biała, skoro już mnie przyjdzie?...

— Ta, nie bój się! Ta, jakby to było!...

I w tej chwili smutno jej się zrobiło. Tyle lat z sobą przeżyli, a dziś taką jest ona nieszczęśliwą, nędza zaś jej taka ciężka, iż nawet płakać za nim nie może. Bo troska dzisiejsza, co się po śmierci jego z nią i jej dziećmi stanie... górę wzięła nad żalem za „czołowikom".

Ona to czuła i patrzała posępnie przed siebie.

I nastało na chwilę milczenie. Wiatr tylko na dworze huczał — a ogień od czasu do czasu trzaskał i syczał.

Po chwili znów chory zagadnął:

— Tam... w chlewie... jest *doszczka*... na górze.,. na niej słoma.. drugą można wziąć, na której ja leżę... taj będzie dla mnie...

Kobieta nic nie odpowiedziała.

— Jeno pamiętaj, Makryna — dodał — by mnie pochować *prystojno*... ta dać na służbę bożą".. Niech djak śpiewa *psaltery*.. „*akafis*"... ono i stypę zrobić... po *chrystjańsku*!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

łem unikać restauracji do końca żałoby, bom sądził, że mnie ta czarnokrawatkowa lojalność do grubszych zmusi napitków. Tymczasem rozum kelnerów przewyższa mój sąd o nim i moje obawy. Albowiem, w trzy dni po onym wiecu i narodowem królewskiem rozrzewnieniu, kelnerzy tego miasteczka zwołali się na wiec drugi i uchwalili... wysłać deputację do lorda burmistrza z prośbą, ażeby dygnitarz ten otworzył publiczną składkę i zebrał czemprędzej fundusz dla tych kelnerów stołecznych, którzy, skutkiem narodowej żałoby i zaniechania uczt i obiadów, znajdą się bez miejsca — a z pewnością bez zwykłego dochodu napitkowego! Nie wiadomo jeszcze, czy lord-major przychyli się do tej prośby, ale ten i ów dziennik popiera żądanie kelnerów. Gdybym był burmistrzem Londynu, nie otworzyłbym składki, bojąc się podobnych wieców, uchwał i żądań ze strony szwaczek i krawców, którzy nie mogą szyć tego sezonu balowych sukien i fraków — ze strony jubilerów, nie mogących sprzedać swoich pereł i brylantów — wreszcie ze strony lichwiarzy, nie znajdujących klientów i klientek w czasie narodowej żałoby...

Bo, doprawdy, żałoba jest ogólną. Jeżeli nie tyle po zmarłym księciu, to po kardynale Manningu — mężu, opłakiwanym szczerze przez wszystkie stany i przez wszystkie wyznania religijne i polityczne. A jeśli nie po nim — to po kimś bliższym, bliższym krwią lub przyjacielskiemi stosunkami. Nie wiem, jak influenza go spodaruje u was; tutaj... śmiertelność z jej powodu przeszła już dawno granicę, jaka rozdziela niebezpieczną chorobę od — zarazy. W stosunkach normalnych, śmierć zabiera w stolicy 19 do najwyżej 24 osób z tysiąca rocznie. Liczba ta doszła dziś, za tydzień miniony, do groźnej wysokości 42! Trzysta osób umarło tu ostatniego tygodnia bezpośrednio skutkiem influenzy. Wymowną ilustracją niezdrowotności ogólnej jest fakt, że wołowina podrożała u rzeźników o 8 p. (40 ct.) na funcie i kosztuje dziś blisko 1 zł., kiedy cena zwyczajna jest 50-60 ct. Lekarze zalecają chorym i zdrowym bulion wołowy i pomarańcze.

Tylko z powodu grasującej zarazy zmieniono pogrzebowy program. Zwłoki księcia miano przeprowadzić przez Londyn, od jednego dworca kolei do drugiego, w wielkim pochodzie wojskowym. Z obawy jednak przed olbrzymim natłokiem publiczności i niebezpieczeństwem długo odkrytych głów, pochód ograniczono do miasta Windsoru. I tam się on dziś odbył. Jutro zaś nastąpi pogrzeb ś. p. kardynała Manninga.

Wobec tylu grobów, otworzonych przez ten rok nowy, uwaga publiczna traci z oczu sporo wypadków, które w mniej przygnębiających okolicznościach, musiałyby wywołać nie małe wrażenie, zaostrzyć ciekawość. Do takich należy klęska, poniesiona przez zbrojne siły Anglji w kraju Nyassa, w Afryce środkowej. Podobno oddział angielski został zaskoczony i otoczony znienacka — podobno konsul Johnston spieszy z liczniejszą armią pomścić wyciętą kolumnę. Fakt sam daje atoli dużo do myślenia, zwłaszcza tym mężom stanu tutejszym, którzy żądają daremnie reorganizacji wojsk lądowych, zwiększenia ich i zaprowadzenia służby przymusowej. W rozległych a dzikich krajach Afryki, jedna klęska jest olbrzymią katastrofą, bo odbiera krajowcom wiarę w potęgę Europejczyków, tę wiarę, którą wszelkiemi siłami osłabiają arabscy handlarze niewolnictwem — i inni.

Nowy kedyw Egiptu jest osobistością zagadkową dla Anglji. Ojciec jego, bardzo zacny człowiek, był zerem w dyplomacji i administracji, najpotworniejszem narzędziem Baringa i Grenfella. Syn... niedowierza Anglikom i nie lubi ich w stosunkach towarzyskich. Będąc bardzo jeszcze młodym, lubi — jak się wyraża Blovitz — „wszelki inwentarz francuski". Nie idzie zatem, oczywiście, by nie potrzebował tem troskliwszej opieki angielskiej... a stąd przekonanie, że śmierć Tewfika przedłużyła egipski paszport Anglji o lat dziesięć. Ponieważ dotychczasowy stan rzeczy nad Nilem miał trwać czas ściśle nieograniczony, więc kto się nauczył arytmetyki ten powie od razu, kiedy się skończy okupacja angielska: czas nieograniczony plus lat 10!

Nadzwyczaj ważnym będzie dla stronnictw politycznych rezultat sobotnich wyborów w Rossendale. Okręg to zaludniony przez górników i rękodzielników, położony w liberalnem hrabstwie Lancaster, reprezentowany w parlamencie zawsze przez członka obozu liberalnego. Ostatnim jego posłem był szef liberalnych gladstończyków, lord Hartington, który odziedziczył właśnie po ojcu książęcy tytuł Devonshire, z kolosalnym majątkiem i z krzesłem w izbie parów. Dwóch kandydatów ma dziś Rossendale, obu liberalnych — ale Thompson jest przeciwnym autonomji irlandzkiej a Maden walczy pod chorągwią Gladstone'a. Nie ma w Anglji jednego człowieka, któryby zdołał przewidzieć wynik — choć grube sumy leżą w zakładach; ja stawiłem na Madena... a jeżeli wygram, to lord Salisbury gotów rozwiązać izbę niższą, bo wyrok wyborców taki równać się będzie najdotkliwszemu potępieniu Hartingtona, który przecież jest najpotężniejszym filarem ministerjalnego stronnictwa.

W ostatnim raporcie regestratora generalnego, który nas już poinformował o zdrowotności Londynu, znajduję wielki lament. Influenza nie czepia się „polskich żydów", których około 30.000 zamieszkuje osławione zaułki wschodnich dzielnic, natomiast giną oni z głodu i mrozu. Ale raport stwierdza mimo to, że ludność żydowska bynajmniej się nie zmniejsza, gdyż... na 175 wypadków śmierci, było urodzin 235! Widocznie między żydami także „głód jest złym doradcą".

Edmund S. Naganowski.

Przed wyborami.

Jutro tedy przystąpią obywatele m. Lwowa do głosowania. Jutro rozstrzygną się na lat trzy losy naszego miasta. Nikt też nie powinien obojętnie stać wobec tego faktu, komu dobro tego miasta, jego przyszłość leży na sercu.

Od pierwszej chwili wystąpiły do walki dwa komitety: miejski, walczący lojalnie i z hasłem dobra miasta na swym sztandarze — i komitet, zwący się „mieszczańskim", prowadzący walkę w sposób wprost niegodny i nieobywatelski.

Później znacznie wystąpił do akcji komitet wyborców z osobistej kwalifikacji, ale komitet ten jest dziś już rozbity i akcja jego może jedynie przyczynić się do większego zamieszania. Ubolewać należy, że tak się stało — ale liczyć się z faktem potrzeba koniecznie, dziś zwłaszcza, gdy każdy fałszywy krok wywołać może bardzo szkodliwe skutki.

Do wyborców z inteligencji odwołujemy się tedy, ażeby jednomyślnie wykonując swe prawo i obowiązek obywatelski, oddali głosy swoje na listę komitetu miejskiego, która jest wyrazem poważnego mieszczaństwa lwowskiego, połączonego z przedstawicielami umysłowo pracującej inteligencji, zatem duchownych, urzędników, profesorów, lekarzy, adwokatów itd.

Wybór dla głosujących nie będzie chyba trudny w tym wypadku. Dostaną oni do rąk dwie listy: miejską i pseudo-mieszczańską. Wystarczy, choć pobieżnie, rzucić okiem na obie, aby natychmiast dojść do przekonania, która zasługuje na zaufanie i poparcie wyborców. Pierwsza zawiera w przeważnej mierze, bo w ²/₃ częściach, czcigodne nazwiska obywateli, wypróbowanych i doświadczonych należycie w pracy publicznej, dla miasta błogiej i dobroczynnej; obok nich zaś liczny zastęp ludzi młodych, których życie dotychczasowe najzupełniejszą daje rękojmię, że się okażą godnymi piastowanych mandatów radzieckich.

Co do tej drugiej, pseudo-mieszczańskiej, będącej fabrykatem skrajnych żywiołów miejskich, dziwolężną zbieraniną najsprzeczniejszych nieraz pojęć i ludzi, sprzęgniętych ze sobą sztucznie pod rozkładczem hasłem radykalizmu społecznego, zawiedzionych ambicyj i interesów samolubnych — co do tej drugiej, nie znajdzie się chyba w całym Lwowie człowiek bezstronny, chłodno i trzeźwo a rozumnie sądzący rzeczy i wypadki, człowiek, miłujący to miasto nasze i dbały o jego przyszłość, o powagę na zewnątrz, a spokój wewnątrz, o rozwój zdrowy i stateczny, — powtarzamy, nie znajdzie się nikt taki, kto z lekkiem sercem i sumieniem czystem odważałby się wydawać rządy miasta na łup drobnej frakcji, tem jednem chyba szukającej uzasadnienia swej egzystencji że nie zwykła przebierać w środkach, że dzikim, brutalnym teroryzmem usiłuje pociągnąć za sobą obywateli spokojnych i przyzwoitych, lękających się wrzawy wszelkiej i ulicznego skandalu, jak morowego powietrza. Bo jedynie na przynętę dla łatwowiernych, a stanu rzeczy nieświadomych, umieszczono na tej liście nieliczną garstkę nazwisk ludzi zacnych, w mieście mir posiadających i zaufanie wyborcy obudzić mogących.

W istocie rzeczy bowiem, gdyby przyszła rada — zrządzeniem iście szatańskiem — wypadła po myśli radykałów lwowskich, to każdy głos rzeczonej garstki zostałby zawsze w gronie takiej rady zahuczany, w zarodku samym stłumiony, a ster spraw miejskich, popadłszy w równie nieudolne, jak namiętne ręce ludzi — których celem życia zdaje się być jeno zaspokajanie nienasyconej swej próżności i najbardziej poziomych instynktów zemsty i nienawiści — ległby wkrótce zgruchotany u stóp niesumiennych terrorystów, miasto zaś nasze przez ciąg 3 lat długich przedstawiałoby opłakany obraz anarchji i samowoli rozpanoszonych jednostek najgorszego gatunku. Nie przedstawiamy djabła czarniejszym, aniżeli on jest — owszem, wystrzegamy się barw jaskrawych, gdyż pragniemy zaoszczędzić czytelnikowi wstrętnego widoku...

Ale miejmy nadzieję, że ta frakcja radykałów naszych w ciągu obecnej akcji przedwyborczej zbyt gorączkowo i pospiesznie zdemaskowała się sama w oczach rozumnego i poważnego ogółu wyborców, aby potrzeba dziś lękać się tak strasznej i w następstwach fatalnych nieobliczonej klęski dla miasta, jak nieprawdopodobne zresztą zwycięstwo pseudomieszczańskiej listy.— Wszelakoż na każdy sposób dobrze będzie, jeśli poważne obywatelstwo lwowskie — pomne zasady swoich radykalnych przeciwników, że każdy środek jest dobry, byle doprowadził do celu — przedewszystkiem w ten sposób postara się za pobiedz oszukańczym machinacjom wyborczym radykałów, iż gromadnie pospieszy jutro do urny i licznemi głosami

za listą miejską

zadokumentuje fakt ten dla potomnych, iż Bogu dzięki we Lwowie wara jeszcze warchołom radykalnym do steru gminy!

Z prowincji.

Niżankowice 19. stycznia (*Niepokoje w okolicy. — Waśnie narodowościowe — Kradzież*). Nie ma nad nasze małomiejskie stosunki, a ktoby chciał takowe poznać, niech przybędzie przynajmniej na dwa dni do Niżankowic. Okolica Niżankowic była nieco niespokojną, albowiem nie było prawie dnia, by przynajmniej dwóch skutych rzezimieszków żandarm nie prowadził do sądu. Dziś ale dzięki energicznemu postępowaniu sędziego p. Izydora Karasińskiego, który niestety z powodu awansu przenosi się do Jaworowa i komendanta tutejszego posterunku żandarmerji, p. Tomasza Tylipskiego, wszystko uspokoiło się.

Niżankowice od czasu wyborów do rady gminnej, to jest od miesiąca czerwca zeszłego roku, zmieniły się zupełnie. Do tego czasu nikt z mieszkańców tutejszych nie uznawał różnicy między Polakiem a Rusinem; Rusini chodzili do kościoła, Polacy do cerkwi, słowem żyli po bratersku, jak żyć Polakom z Rusinami przystoi i żyć się powinno. Obecnie jednak daje się coraz częściej słyszeć: ty Polak, ty Rusin — a wywołał to p. dr. Ruczka, który starając się przeforsować siebie do rady gminnej, potworzył stronnictwa narodowościowe i obrządkowe i powaśnił je ze sobą wzajem.

To jest właśnie nasza bieda, że u nas ludzie na stanowisku, którzy mogliby wywierać korzystny wpływ na nasz lud i którzy powinniby się starać, aby między tak blisko skojarzonemi narodowościami, jak polską a ruską, których interesa są wspólne, jak największy spokój i zgoda panowały, dla swej własnej korzyści sieją między nie ziarno niezgody.

Po innych gminach okradają kasy gminne, a u nas w Niżankowicach ku wielkiemu naszemu zastanowieniu, bez wyłamania drzwi lub okien i bez wytrychu, skradziono z kancelarji urzędu gminnego księgę uchwał rady gminnej. Jak powiadają, miano już wpaść na trop tego, kto ją skradł, lecz nam się zdaje, że tu powtarza się to samo, iż gdy za złodziejem gonią, on uciekając krzyczy: łapcie złodzieja... (*J. N. K—ij.*)

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Alfred Sulima Deyma, radca generalnej dyrekcji kolei państwowych, bawi we Lwowie.

Nekrologja. Regina Westel z domu Radomska, zmarła we Lwowie d. 25. bm. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się d. 27. bm. o godz. 3. po południu. — Emil hr. Neuwerkerke zmarł przed tygodniem w Gattajola pod Luccą w 82 roku życia. Był to swojego czasu jeden z najbardziej cenionych rzeźbiarzy francuskich, lubo tej sztuce oddawał się więcej z zamiłowania, niż z potrzeby. Ulubieniec Napoleona III., był on za jego panowania surintendentem sztuk pięknych. Z prac jego rzeźbiarskich, których pozostawił mnóstwo, wymienić można „Napoleona I. na koniu" i „Napoleona III. na koniu", przytem wiele popiersi. Wystawiał w „Salonie" do r. 1880, był senatorem i wielkim oficerem legji honorowej. — W Paryżu zmarł w 94 roku życia Henriquel-Dupont. Z początku pod kierunkiem Piotra Guérin oddawał się malarstwu, wkrótce jednak poświęcił się płaskorzeźbie pod sterem Bervic'a i tu odznaczył się znakomitemi bas reliefami, robionemi według obrazów Van-Dyck'a, Delaroche'a, Gérarda, Ary Scheffera („Złożenie do grobu"), Rafaela, Corregio, Veronese'a i innych. Od r. 1849 był członkiem akademji sztuk pięknych, a od r. 1878 komandorem legji honorowej.

Kalendarz. Środa (27.): Jana Chryzost. Wschód słońca o godzinie 7. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Zygmunt Spindler, rodem z Pilzna w Galicji, otrzymał w krak. uniwersytecie stopień dr. praw.

Przeniesienie. Dotychczasowy naczelnik urzędu kolejowego w Stryju, p. inspektor Horoszkiewicz, przeniesiony został na naczelnika świeżo kreowanego inspektoratu ruchu w Nowym Sączu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Kobylanka i Dominikowice, w powiecie gorlickim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogi w kwocie 150 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 8·5°C., najwyższa — 1·8°C., najniższa — 10·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby około — 4°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad: śnieg nieznaczny.

Walne zebranie „Towarz. przyjaciół nauk" w Poznaniu. W dniu 24. bm., odbyło się w Poznaniu walne zebranie „Towarzystwa przyjaciół nauk", na które zaproszono bawiącego tamże prezesa Akademji umiejętności w Krakowie, hr. St. Tarnowskiego, i zarazem uproszono go na przewodniczącego.

Sędziwy prezes Towarzystwa, hr. August Cieszkowski, dał wyraz radości z udziału w obradach zebrania naczelnika Akademji, która duchowo w takim jest stosunku do wszystkich naukowych ciał polskich, w jakim zostawała ongi *Alma mater Jagellonica* do wszystkich krajowych akademij i kolegjów uczonych i uczących.

Porządek dzienny rozpoczął się odczytaniem protokołu z ostatniego zebrania (Klatecki) i sprawozdaniem rocznem zarządu (hr. Engeström).

Wydawnictwa Towarzystwa, dla braku funduszów, nie mnożą się i nie postępują. Wydało jednak właśnie teraz Towarzystwo drugi zeszyt XVIII. tomu swych roczników.

Po sekretarzu Towarzystwa zdawał sprawę konserwator dr. Erzepki. Opisywał zmiany i reformy, jakie zaszły w urządzeniu bibljoteki; wyliczał cenne zabytki, gromadzące się w muzeum archeologicznem. Na uwagę zasługuje mianowicie bronzowa korona, czy też podobny przybór ze stroju głowy kobiecej, znaleziony w urnie jednego z wykopalisk wielkopolskich.

W roku ubiegłym miało Towarzystwo wielokrotnie sposobność występować na zewnątrz. Brało udział przez osobnego deputata w osobie dra Koehlera, członka zarządu, w jubileuszu Virchowa w Berlinie, a dalej w pogrzebach śp. ks. biskupa Janiszewskiego, A. Baranieckiego i prof. Kopernickiego w Krakowie; a nareszcie w ingresie ks. arcybiskupa w Gnieźnie i w Poznaniu.

Zarząd, przez usta swego prezesa, podał na członków honorowych z kraju ks. arcybiskupa Stablewskiego, a z zagranicy ks. prymasa węgierskiego, Vassary'ego, wysoce cenionego historyka, a dalej prof. Helmholtza i Micheleta z Berlina.

Do nowego zarządu wybrani zostali ostatecznie: dr. Wicherkiewicz wiceprezesem, oraz dr. Celichowski redaktorem roczników.

Rocznica styczniowa. Czytelnia tow. Przyjaciół oświaty we Lwowie urządza w sobotę d. 30. bm. w sali tow. „Skała" ul. Mickiewicza l. 28 uroczysty obchód, celem uczczenia 29. rocznicy powstania styczniowego. — Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymywać codziennie między godz. 12 a 2 w czytelni ul. Kopernika l. 30. parter.

Dom schronienia nauczycielek. Namiestnictwo udzieliło pozwolenia „Stowarzyszeniu nauczycielek" w Krakowie do zbierania składek na cel budowy „Schroniska dla pozbawionych sił i zdrowia pracownic". Wydział Stowarzyszenia, chcąc wszystkim uprzystępnić możność współudziału w tej składce, wprowadził sposób zbierania jej za pomocą książeczek, złożonych z 10 centowych kwitków. Każda z nich stanowi 100 karteczek, a zatem reprezentuje kwotę 10 zł. Któżby nie pospieszył chętnie z pomocą, przyczyniając się choćby kilkoma centami do budowy przyszłego gmachu? Wniesione pieniądze składane są w Kasie oszczędności. Ale, zanim dom stanie, książeczek tych rozejść się musi bardzo wiele. Dlatego wszystkie współczujące z celami Stowarzyszenia osoby zechcą się zgłosić do czytelni Stowarzyszenia (ulica św. Tomasza l. 8 w Krakowie) dla zaopatrzenia się w książeczkę składkową. Odezwa ta odnosi się szczególniej do panienek, które najchętniej zajmują się zbieraniem składek i im się to najlepiej udaje.

Z Pilzna donoszą nam: W miejsce zmarłego Witolda hr. Łubieńskiego, wybrany został na posiedzeniu rady powiatowej pilzneńskiej dnia 21. bm. prezesem, dotychczasowy zastępca prezesa, znany w szerszych kołach obywatel ziemski i b. poseł na Sejm i do rady państwa, p. Piotr Garbaczyński, a zastępcą, poważany dla swej zacności proboszcz z Brzostka, ks. Feliks Patocki.

Poszukiwania spadkobierców. Obrońca prokuratorji w Warszawie adwokat Kasprzycki ogłasza o spadku, wakującym po Marji Paulinie z Rejfów Hennekowej, zmarłej w listopadzie 1890 r., a sędzia pokoju 8 rewiru m. Warszawy po Michale Maze wiczu.

Z Wisły. Wisła stanęła pod Krakowem. Koryto rzeki pokryło się od brzegu do brzegu powłoką lodową. Wiele osób, korzystając z tego, skraca sobie drogę do miasta i z miasta, przechodząc po lodzie.

Przygotowania do wojny. Jak się Niemcy pilnie przygotowują do przyszłej wojny, dowodzi fakt, że w r. 1890 i 1891 spensjonowano 188 pułkowników i podpułkowników i zastąpiono ich ludźmi nowymi.

Uczczenie pamięci Polaka. Miasto Dijon we Francji urządza temi dniami uroczystość pamiątkową na cześć jenerała Bosaka, który w roku 1870 poległ pod Dijon, jako francuski komendant brygady. Bosak nazywa się właściwie hr. Hauke i był bliskim krewnym matki hr. Hartenau, która — jak wiadomo — była z domu Hauke i w Warszawie poślubiła księcia Aleksandra heskiego, ojca późniejszego księcia bułgarskiego, Aleksandra Battenberga.

Katastrofa w kościele. W miasteczku Wyszkach, w pobliżu Dynaburga, gubernji witebskiej, wydarzyła się przed kilku dniami straszna katastrofa. W miejscowym kościele katolickim runęły w czasie nabożeństwa chóry, przygniatając modlących się, zabijając i kalecząc.

Było to właśnie w dzień Nowego Roku st. st., to jest 13. b. m. O godzinie 9. zrana począł się już kościół zapełniać modlącymi, których liczba co chwila wzrastała. Spóźniający się, chcąc widzieć cośkolwiek u wielkiego ołtarza, poczęli się wdrapywać na stare, nawpół już zrujnowane chóry. Organista miejscowy począł powstrzymywać nieopatrznych, jakoby przeczuwając katastrofę. Nie skutkowało to jednak. Nabożeństwo miało się już ku końcowi, gdy naraz dał się słyszeć w kościele trzask, a następnie krzyki na galerji. Pali się, uciekajcie! — krzyknięto na dole. W kościele zrobił się ogromny popłoch.

Po chwili dał się słyszeć straszny łomot i cała galerja, wraz z będącymi na niej ludźmi, organami i różnemi sprzętami, runęła na tłoczące się na dole tłumy, które jedyne niebezpieczeństwo tylko w pożarze dla siebie widziały. I ci, co spadli z chórów z pięcio sążniowej wysokości i ci, co zostali zawaleni gruzami galerji, na nich upadającej, utworzyli jedną okropną, olbrzymią masę. Kilka godzin upłynęło, zanim uprzątnięto szczątki galerji i wydobyto nieszczęśliwe ofiary, a było tych ofiar około siedmdziesięciu! Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu. Sześćdziesiąt kilka zostało straszliwie pokaleczonych i poranionych. Ze dwadzieścia osób otrzymało nieszkodliwe tylko obrażenia. W liczbie zabitych na miejscu byli między innemi: obywatel ziemski powiatu dynaburskiego, p. Jan Harasimowicz, oraz smarownik kolei warszawsko-petersburgskiej Stanisław Mędrzycki. Nazwiska dwóch innych osób zabitych dotychczas niewiadome. Co się tyczy pokaleczonych, to trzy osoby tegoż dnia jeszcze zmarły w okropnych męczarniach, mianowicie czeladnik szewski Jakubowicz oraz dwie kobiety, mieszkanki Dynaburga.

Międzynarodowa wystawa muzyczna i teatralna. Do komitetu dla działu francuskiego na wystawie międzynarodowej przystąpili: Ludwik Halevy, Sardou, Doucet, Bonnat, Aleksander Dumas, Bonnaffé i Nuitter. Działem rosyjskim zajmuje się dyrektor dworskiego teatru w Petersburgu Bock, który umyślnie w tym celu do Wiednia przyjechał.

Fabrykantka aniołków. Dnia 23. bm. z rana, policja udała się do mieszkania żony powroźnika, trudniącej się pokątnie akuszerją, Józefy Bednarskiej, przy ul. Aleksandrowskiej, na Bałutach, w Łodzi i dokonała rewizji. W komórce, na poddaszu, znaleziono zwłoki pięciorga niemowląt. W samem mieszkaniu było nadto jeszcze pięcioro dzieci żyjących i kilka położnic. Trupy niemowląt przeniesiono do trupiarni na cmentarzu katolickim i tam je fotografowano, jutro zaś ma być dokonana sekcja sądowo-lekarska. Bednarską aresztowano: jutro zaś ma się odbyć powtórna szczegółowa rewizja jej mieszkania i całego domu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Szulgin.

Pożar od gromnicy. O strasznym wypadku donoszą z Bukaresztu. Zamieszkałej na Calea Victoriei żonie jenerała Algin, leżącej w agonji, podano do ręki gromnicę tak nieuważnie, iż od płomienia jej zajęły się kotary łóżka umierającej. Pożar w jednej chwili objął pokój cały, tak, iż ratunek okazał się niemożliwym. Jenerałowa zginęła zaduszona dymem, a ciało jej dobyto na poły zwęglone. Na domiar nieszczęścia, pożar przeniósł się na dwa sąsiednie pałace i zniszczył je doszczętnie. Powstało podejrzenie, iż wypadek z gromnicą ukartowany został przez służbę jenerałowej w celach rabunku. Kilka osób ze służby tej aresztowano.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów, p. Seferowicz, przybył d. 24. bm. rano do Krakowa i złożył wizyty ks. kardynałowi Dunajewskiemu, komendantowi korpusu, oraz naczelnikom władz. Do Lwowa odjedzie we czwartek lub piątek i zaraz obejmie urzędowanie. — P. Staniszewski, członek rady szkolnej krajowej, wizytował przez cały ubiegły tydzień seminarjum nauczycielskie i szkołę wzorową w Tarnowie.

Uczcznie zasługi. Od Koła polskiego we Wiedniu otrzymał dr. Antoni Małecki wyraz zaszczytnego uznania w telegramie, który tu podajemy: „Koło poselskie polskie we Wiedniu, uznając w Tobie, dostojny panie, jednego z najzasłużeńszych przodowników pracy na polu oświaty narodowej, przesyła w dniu, w którym kraj święcić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz Twej literackiej działalności, wyrazy swej czci i życzenie, byś w pełnej chluby dla literatury polskiej służbie, długo w przyszłości pracując, nowemi ją zbogacił dziełami. *Jaworski*, prezes Koła".

Na powyższy telegram odpowiedział p. Antoni Małecki na ręce prezesa Koła polskiego, jak następuje: „W ręce Twoje, dostojny panie, składam dzięki serdeczne za tak zaszczytne dla mnie wyrazy i życzenia Koła polskiego. Im głębszą czcią przejęty jestem dla Waszego grona, tem wyżej cenię sobie łaskawą pamięć Waszą i uznanie chęci moich raczej, niż zasług. *Antoni Małecki*".

Samobójstwo nauczyciela ludowego. Na otwartem polu za rogatką Żółkiewską znaleziono wczoraj popołudniu zwłoki mężczyzny, który jak skonstatował lekarz miejski dr. Wiktor, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce. Samobójstwo, o ile się zdaje, spełnione zostało jeszcze w niedzielę, gdyż zwłoki były zupełnie zmarznięte. Zarządzono zbadanie tożsamości osoby i okazało się, że denat był nauczycielem ludowym w Grzybowicach, nazwiska jednakże nie można było na razie skonstatować. Onegdaj opuścił on więzienie sądu karnego, gdzie odsiadywał karę 3 miesięcznego aresztu za pobicie dziecka. Trupa odstawiono do szpitala.

Sprawcę licznych kradzieży sklepowych, popełnionych w ciągu ostatnich kilku tygodni, Andrucha Buniaka, wyśledził i aresztował wczoraj ajent policyjny, Spang. Z wielką tylko trudnością zdołano tego niebezpiecznego rzezimieszka sprowadzić na inspekcję policyjną, gdyż stawiał silny opór.

Choroba papieża. Lekarz przyboczny papieża, dr. Cecarelli, oświadczył w rozmowie z jedną wysoko postawioną osobistością, że Ojciec św. był przez pięć dni chorym na influenzę. Obecnie minęło już wszelkie bezpośrednie niebezpieczeństwo. Papież jednak jest jeszcze nieco osłabionym.

Oficjalna *Italie* donosi, że stan zdrowia Ojca św. był onegdaj tak groźnym, że rząd uważał za potrzebne poczynić odpowiednie zarządzenia dla utrzymania, na wypadek katastrofy, spokoju i porządku w stolicy.

Przedwczoraj odbyło się w Watykanie zebranie kardynałów. Z kół watykańskich zapewniają, iż szło o załatwienie kilku ważnych spraw kościelnych.

Deputacja miasta Jasła przybyła do Wiednia, aby wręczyć radcy rządowemu i naczelnemu redaktorowi *Fremdenblattu*, dr. Marcelemu Frydmanowi, dyplom obywatelstwa honorowego. Obywatelstwo to nadała rada gminna jasielska p. Frydmanowi za usługi, jakie on wyświadczył Jasłu swemu rodzinnemu miastu. Jako reprezentanci miasta przyjechali do Wiednia pp.: Metzger, burmistrz, poseł na sejm krajowy i radny Palch, oraz radny Bråglewicz.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 13·3°C., najwyższa — 7·0°C., najniższa — 20·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około — 14°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad: śnieg nieznaczny.

Na fundację im. Ad. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli po 18. grudnia r. z. pp.: profesorowie gimn. Filja gimn. Franciszka Józefa we Lwowie zł. 1·20, L. B. 5. procent za czas ubiegły 38·22. W styczniu rb. nadesłali pp.: prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego zł. 3·45, Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 3·30, ks. dr. St. Wisniowski 1, Jurko i Stella Duninowie 2·50, gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3, na zebraniu towarzyskiem u kolegi J. D. w trzeci dzień świąt ruskich 11·76, dyrektor M. Żółkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2·70, prof. Szneider od filji gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 1·10, ks. Fr. Wojnar od grona gimn. w Jarosławiu 3·75, prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3·70, prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 5·10, prof. Goliński od grona gimn. przemyskiego 6, prof. Lorkiewicz od grona gimn. i szkoły realnej w Stryju 6.

Ogół wkładek, złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą, (po strąceniu eskontu w kwocie 1 zł. 87 ct.) wynosi z dniem dzisiejszym 2312 zł. 87 cnt. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Korpus weteranów wojskowych zawiadamia, iż dnia 30. stycznia rb. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Jezuitów za spokój duszy śp. arcyksięcia Rudolfa. Zarząd korpusu zaprasza na to nabożeństwo wszystkie urzędy, oraz instytucje, korporacje i pobożnych chrześcjan.

Z zarządu korporacji szewców lwowskich. Na odbytem zgromadzeniu oferentów obówia dla armji dnia 21. stycznia 1892 pod przewodnictwem p. Antoniego Kostki, w obecności dyrektorów tow. Konsorcjum dost. obówia dla armji, Bolesława Mikulińskiego i Józefa Bolińskiego, uchwaliło zgromadzenie przyjąć wykonanie obówia dla armji, udzielone przez ministerstwo we Wiedniu.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów, plac Kapitulny l. 2. pp.: Rychlicki zł. 5, Orłowski 5, M. K. 5, z redakcji *Przeglądu* 21, J. B. 2, A. K. 1, Stasia i Włodzia 2, Ludwika Geistlener 5, L. S. 1, N. N. 1, August hr. Dzieduszycki z Brzozowa 10, W. P. 6, ks. biskup Puzyna (po raz drugi) 10.

Rozdano od dnia 18. stycznia rb. do dnia 23. stycznia rb. 2120 poroyj zupy, 2120 poroyj chleba.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego oficjalisty na Zielonem, Franciszka z Linderskich Borysiewicz zł. 2, dr. Henryk Szymański 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Dwie Eleonory", komedja w 4. aktach Pawła Lindau'a; jutro we czwartek „Hugenoci", opera w 5. aktach Meyerbeer'a. Debiut pani Anny Malinowskiej, występ gościnny pani Jadwigi Camillowej i pp.: Ignacego Warmuta, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

„**Eugenjusz Onegin**", opera w trzech aktach rosyjskiego kompozytora Czajkowskiego, osnuta na tle znanego romansu Puszkina, doznała bardzo przychylnego przyjęcia na scenie teatru miejskiego w Hamburgu.

Teatr.

(*„Dwie Eleonory", komedja w czterech aktach Pawła Lindaua.*)

Autor Marion, Marji Magdaleny, Powodzenia i wielu innych utworów scenicznych zbliża się pod względem lekkości faktury, wykwintnej formy i błyskotliwego dowcipu swych utworów do komedjopisarzy nad Sekwaną. Styl jego jasny, wdzięczny, obrazowy, zdradza na pierwszy rzut oka fejletonistę, przyzwyczajonego kilkoma śmiałymi zwrotami charakteryzować ludzi i rzeczy. Słowem, Paweł Lindau w ciągu całej swej działalności literackiej, jako autor i krytyk nie pozwala swym czytelnikom, czy też słuchaczom ani na chwilę zapomnieć, iż studja swe, jako dziennikarz i literat odbywał w Paryżu, w tym Paryżu świetnym i błyszczącym z czasów drugiego czsarstwa.

Nawet i głośna w swoim czasie awanturka Lindaua z panią Elzą Szabelską ma w sobie coś, co przypomina raczej bulwary paryskie, niż sztywny i wymuszony Berlin...

Stąd nauka, że brat dziennikarz czy też literat, choćby nawet liczący piąty krzyżyk, ostrożnym być winien wobec teatralnych księżniczek.

Na razie jednak odmienną tendencją wysnuwa Lindau w swej czteroaktowej komedji, którą z repertoaru sceny nadwornej wiedeńskiej zapożyczono dla tutejszego teatru.

Tytuł jej: Dwie Eleonory.

Jesteśmy w domu radcy prawnego Kaisera w Berlinie. Zamożny ten człowiek, ożenił się już w późniejszym wieku z siedmnastoletnią panienką, którą pokochał szczerze — na swój sposób. Dzień cały zajęty zawodową pracą, wizytami, przyjęciami, wieczorem lubi zaglądnąć na partyjkę do klubu. Żonę swą otacza zbytkiem, odgaduje każde jej życzenie i z filozoficznym spokojem spogląda na rój wielbicieli, otaczający zawsze piękną Eleonorę. Pan radca wyznaje zasadę, że taką kobietę tylko można zepsuć, w której niewiele już było do zepsucia i że kobieta z gruntu dobra, opamięta się zawsze w porę. Mąż winien się — jego zdaniem — wystrzegać przedewszystkiem zakazów, gdyż podwójny urok posiada owoc zakazany...

Tymczasem piękna pani czuje się osamotnioną zapoznaną. Jedyną córkę, Lorcię, dziecko wątłe i nierozwinięte musiała oddać do jednego z hygienicznych zakładów w Szwajcarji. W tem osamotnieniu pociesza ją młody i przystojny dyplomata, Henryk Wieberg, wprowadzony do domu Kaiserów, przez swego stryja, zamożnego ziemianina, przyjaciela z lat młodzieńczych pana radcy.

Stryjaszek ów, pan Krystjan Wieberg, za ponownem swem przybyciem do Berlina, widzi ku niemałemu przerażeniu, iż wpuścił wilka do owczarni. Henryk kocha szalenie panią radczynię, która nie zdaje się być obojętną dla młodego człowieka.

Biedny Krystjan wścieka się z gniewu, grozi bratankowi wydziedziczeniem. Wszystko na próżno. Nie zdoła przeszkodzić katastrofie, grożącej poczciwemu radcy, który wesół i szczęśliwy zdaje się niczego nie domyślać, nie chceć niczego widzieć.

Opatrzność, czy ślepy traf — co państwo wolicie? — przychodzi w pomoc zagrożonemu spokojowi rodziny Kaiserów. Powraca w dom rodzicielski Lorcia, która z niedokrewnego podlotka przeobraziła się w piękną, zdrową panienkę. W sercu matki rozgrywa się dziwna walka uczuć. Piękna Eleonora czuje, że musi abdykować wobec uroczej córki. I nie myli się w swych przypuszczeniach, gdyż pierwszy Henryk zwraca się ze swymi afektami od matki do córki. Eleonora zimno, odpychająco niemal przyjmuje swą jedynaczkę, która jednakowoż prostotą swą, dziecięcą naiwnością zdobywa jej serce. Zwycięża uczucie macierzyńskie i — staje się, co się stać powinno: Henryk zaślubia Lorcię za zgodą rodziców, a ku niemałej pociesze poczciwego stryjaszka.

Komedja Lindaua nosi wszelkie cechy, znamionujące dotychczasowe prace sceniczne głośnego pisarza. Krytyk i fejletonista górnuje zawsze w tych utworach nad autorem dramatycznym. Ztąd też obok świetnej ekspozycji, akcja wlecze się zbyt wolno, obok wielu efektów scenicznych, dowodzących wielkiej znajomości teatru, znajdują się zbędne, choć komiczne epizody, (zwłaszcza w akcie czwartym). Rozwiązanie intrygi z korzyścią dla całości mogłoby już nastąpić z końcem aktu trzeciego. Natomiast stanowczy przełom w charakterze Eleonory, walka między uczuciem matki, a dumą kobiety obrażonej, winien się był stanowczo rozegrać na scenie, nie zas — jak to ma miejsce w sztuce Lindana — za kulisami.

Mimo tych usterek, nielicznych zresztą, utwor Lindau'a posiada tyle zalet, iż rokować mu można trwałe powodzenie na scenie tutejszej.

„Dwie Eleonory" odegrano onegdaj koncertowo.

Dank przedewszystkiem należy się pani Kwiecińskiej za świetną kreację Lorci. Była w grze artystki i naturalność i urok poezji i wdzięk niepospolity. To też wspaniałe wrażenie, wywołane jej grą w scenie z Henrykiem (w akcie drugim) ujawniło się w przeciągłym aplauzie, jakim kilkakrotnie obdarzono artystkę przy otwartej scenie.

Panna Pankiewicz jako Eleonora utwierdziła nas tylko w korzystnem mniemaniu, jakie żywiliśmy o jej zdolnościach. Traktowała swą rolę z głębokiem zrozumieniem przedstawianego charakteru, a przytem oryginalnie, bez cienia maniery, jaką grzeszyć zwykły artystki, grywające dawniej wydział t. zw. dam salonowych na scenie lwowskiej.

Z mężczyzn na pierwszem miejscu postawić nam wypadnie grę wyborną pp. Fiszera i Kwiecińskiego.

Pierwszemu przypadła w udziale trudna postać starego, dobrodusznego stryjaszka Wieberga. Trudna — powtarzamy — gdyż należyte uwydatnienie szlachetnego pierwiastka, obok komicznych cech w charakterze starego kawalera nagromadzonych, nie jest rzeczą łatwą i możliwą do spełnienia dla przeciętnej miary aktora.

Tem większa przeto zasługa artysty, iż stworzył typ konsekwentny, jednolity, zarazem sympatyczny i śmieszny. Oklaskiwano p. Fiszera sowicie.

Młodym, lekkim i pełnym humoru Henrykiem był p. Kwieciński. Dawno już nie widzieliśmy artysty, grającego z podobną werwą.

Eleganckim, nie pozbawionym ironicznego akcentu Brosiusem był p. Hierowski, zawsze staranny pracownik tutejszego teatru.

Nie możemy tego niestety powtórzyć o panu Feldmanie (Kaiser), który niepojętym dla nas sposobem nie może się wyrwać z błędnego koła szablonu, monotonji. Pomówimy o nim obszernie po drugiem przedstawieniu.

Mniej szarży natomiast radzibyśmy widzieć w grze pani German (Mina).

Epizody wypadły starannie w grze pani Piaseckiej, oraz z panów Senowskiego i Stróżewskiego.

Bogata wystawa komedji przyczyniała się do jej powodzenia.

Liczna publiczność bawiła się wybornie. *S. P.*

Wybory.

Maska, którą dotychczas osłaniał się *Kurjer Lwowski*, spadła wreszcie. Jak długo pismo to sądziło, że potrafi komitet wyborców z osobistej kwalifikacji, za pośrednictwem kilku swych ajentów, zaprowadzić do obozu pp. Rewakowicza, Jaegermana, Sewalda i spółki — tak długo czytaliśmy w szpaltach tego pisma pochwały dla tego komitetu. W chwili jednak, gdy komitet wyborców z osobistej kwalifikacji wyemancypował się z pod wpływów tych katylinarnych egzystencyj, gdy wystąpił z samoistnym programem i listą, gdy nadto okazało się dowodnie, **że ogromna i przeważna część wyborców z osobistej kwalifikacji sympatyzuje z komitetem miejskim i za jego listą będzie głosować, ażeby nie rozbijać większości na korzyść szkodliwych żywiołów** — wówczas *Kurjer Lwowski* od pochwał przeszedł do walki i napiętnował wyborców z osobistej kwalifikacji, napiętnował prezydjum tegoż komitetu, nazywając cały komitet „farbowanymi lisami!" *Kurjer* potępia więc całą inteligencję, która nie chce iść w usługi komitetu p. Walichiewicza i poprostu odmawia jej uczciwości. To już trochę za wiele!

Od sobkowskiego tego i obrzydliwego postępowania — jak pięknie odbija postępowanie komitetu miejskiego! Komitet miejski od pierwszej chwili wszedł w rokowania z wyborcami z osobistej kwalifikacji, a rokowania te doprowadziły do tego, iż komitet miejski jednomyślnie uwzględnił propozycje, zakomunikowane przez dra Leonarda Piętaka. W ręce inteligencji złożył komitet miejski swe przewodnictwo tak, iż w prezydjum jest po połowie reprezentacja wyborców z osobistej kwalifikacji i mieszczan. Komitet miejski uczynił to tem chętniej, ponieważ wiedział, że inteligencja pragnie pracować dla dobra miasta i chętnie pójdzie ręka w rękę ze zdrową częścią mieszczaństwa. Istotnie tak się stało. Komitet miejski, w którym wyborcy z osobistej kwalifikacji mają niewątpliwą przewagę, potrafił listę tak ułożyć, że wszystkie stany i sfery są równomiernie reprezentowane. Tak na liście komitetu miejskiego, jak na liście kandydatów do przyszłej rady, widzimy nazwiska ludzi poważnych i zasłużonych — widzimy część dawnej rady, ale i znaczny zastęp nowych członków — którzy odświeżą dawniejsze zastępy.

Sprawozdanie komitetu i jego program zyskają zapewne jednomyślne uznanie, a my wierzymy niezłomnie, że w chwili stanowczej tak przeważna część wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji, jak całe zdrowe i nieskorrumpowane mieszczaństwo oświadczy się jednomyślnie za

listą komitetu miejskiego.

* * *

Na odbytych w poszczególnych dzielnicach zgromadzeniach oświadczyli się wyborcy niemal jednomyślnie za udzieleniem *votum* **ufności radzie miejskiej** i popieraniem **listy komitetu miejskiego.**

* * *

Atak *Kurjera Lwowskiego*, skierowany przeciw komitetowi wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji, a szczególnie przeciw poszczególnym tegoż członkom, wywołał we wszystkich sferach oburzenie. — Dr. Obmiński, który występował na walnych zgromadzeniach bynajmniej nie w duchu komitetu miejskiego — stał się ofiarą ataków *Kur. Lw.* dla tego, że ceni swe zdanie i nie chce iść pod komendę pp. Rewakowicza, Jegermana i Sewalda. Wówczas gdy p. Obmiński krytykował działalność dr. Ostaszewskiego Barańskiego jako referenta statystycznego, był dla *Kurjera* „*persona gratissima*," dziś jednak, gdy wypowiedział swoje przekonanie, nielicujące z zapatrywaniami *Kurjera*, został nazwany *farbowanym lisem*. Niechże to wszystko otworzy oczy wyborcom i niech zrozumieją wreszcie, że partji nazywającej się samozwańczo mieszczańską, nie chodziło o dobro miasta, ale ściśle egoistyczne cele.

* * *

Komitet pp. Rewakowicza, Jegermanna Sewalda et comp za pieniądze, wyłudzone od kandydatów na prezesów i wiceprezesów, zakupuje karty legitymacyjne i kaptuje wyborców. Celem przeszkodzenia temu, zawiązał się komitet, który ma już w ręku dowody przekupstw, dokonanych przez ten komitet.

Ci, którzy najgłośniej krzyczeli przeciw korupcji, stają się obecnie jej — apostołami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z gal. Tow. gosp. Komitet Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 19 b. m. odbytem, uchwalił odroczyć termin zebrania się dwudziestej siódmej rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego do dnia 2. i następnych dni marca b. r., do czego z przyczyn ważnych, a od komitetu zupełnie niezależnych widział się zniewolonym. Pierwsze posiedzenie XXVII. rady ogólnej odbędzie się zatem nie w dniu 5. lutego b. r., jakto pierwotnie było ogłoszone, lecz w dniu 2. i następnych dni marca b. r. o godzinie 10. z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 23. stycznia b. r. stan obiegu banknotów 421,561.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. stycznia b. r. o 10,572.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,364 000, zwiększył się przeto o 77.000, portfel zawierał 154,844.000, zmniejszył się przeto o 14,371.000, lombard zawierał 26,693.000, przeto zmniejszył się o 2,028,000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 37,235 000, zwiększyła się przeto o 12,466.000.

Przegląd polityczny.

* Dodatkowa sesja rady państwa dla załatwienia przedłożeń odnoszących się do uregulowania waluty, ma być zwołana zaraz do świętach Wielkanocnych — około 20. kwietnia. Ankiety dla sprawy waluty będą zwołane w połowie lutego. Sejmy krajowe, według najświeższych zarządzeń mają obradować od początku marca do świąt Wielkanocnych.

Chlumetzky zachorował.

* Jak wiadomo, izba poselska przyjęła onegdaj wnioski komisji budżetowej w sprawie przyznania urzędnikom państwowym dodatków drożyźnianych. Ze sprawozdania komisji, które na ostatniem jej posiedzeniu aprobowano, są uwagi godne następujące wywody: Pięcioprocentowe podwyższenie płac urzędnikom państwowym i sługom wynosiłoby rocznie kwotę 1,764.796 zł. 20 ct., a dziesięcioprocentowe podwyższenie tychże płac wymagałoby rocznej kwoty 3,529.592 zł. 40 ct., kwotą tą jednak nie są objęci urzędnicy i słudzy kolei państwowych, a przy ogólnem uregulowaniu, względnie polepszeniu płac nie możnaby ich w żaden sposób pominąć. Ogólna suma płac rocznych urzędników niższych klas służbowych, półurzędników i sług przy kolejach państwowych wynosi obecnie 10,077.671 zł., pięcioprocentowe podwyższenie ich przenosiłoby rocznie kwotę pół miljona zł. W jaki przeto sposób w obecnych stosunkach drożyźnianych ma być dana pomoc nagląca, komisja budżetowa nie może oznaczyć; w tym kierunku rząd na podstawie badań rozpoczętych i w przeważnej części już ukończonych, uwzględniając zarówno potrzebę z jednej strony, z drugiej zaś finansowe położenie państwa, powinien zarządzić, czego potrzeba, dla zabezpieczenia bytu niższym urzędnikom i nie lepiej od nich mającym się sługom państwowym

W komisji budżetowej brano również pod rozwagę sprawę powszechnego uregulowania płac urzędników. Wskazywano na potrzebę zupełnej zmiany ustawy o płacach urzędników z r. 1873, ale wypracowanie takiej ustawy wieleby zajęło czasu. Z drugiej strony podnoszono, że także z finansowych względów obecnie o takiej reformie myśleć nie można, sprawę tę można przeto w ogóle tylko zalecić rozwadze rządu i jemu pozostawić do ocenienia, kiedy przy sumiennem uwzględnieniu wszystkich stosunków, wniesienie takiej ustawy uzna za stosowne.

Komisja budżetowa postawiła w końcu wniosek, wzywający rząd do wniesienia w jak najkrótszym czasie projektów ustawy, któreby upoważniały rząd: *a)* do zamianowania przynajmniej jednej trzeciej części najstarszych rangą sędziów powiatowych w każdym okręgu wyższego sądu krajowego radcami sądów krajowych z pozostawieniem na stanowiskach służbowych: *b)* do przyznania każdemu konceptowemu praktykantowi i każdemu systemizowanemu auskultantowi, od dnia złożenia przysięgi służbowej adjutum w kwocie 500, względnie 600 zł.

* *Schles. Ztg.* dowiaduje się ze źródła urzędowego, że w przyszłości nie będą czynione żadne utrudnienia przy sprowadzaniu robotników z Królestwa Polskiego i z Galicji.

* Francuska prasa republikańska przyjęła manifestację kardynałów niechętnie, a partja radykalna szykuje się do wypowiedzenia wojny Kościołowi. Członek partji radykalnej Hubbard zażądał w izbie nagłości dla przedłożenia rządowego o stowarzyszeniach, które uważanem jest za przejście do wypowiedzenia konkordatu. *Journal des Débats* przypisuje manifestacji pięciu kardynałów francuskich, w liczbie których brakuje tylko kardynała Lavigerie, niezmierną doniosłość polityczną. Dziennik ten gani zarówno treść, jak i ton oświadczenia kardynałów; sądzi jednakże, że główne znaczenie manifestacji polega na tem, że kardynałowie uroczyście uznali republikańską formę rządu; szkoda tylko, że uznaniu temu towarzyszą zarzuty, podniesione przeciwko republice. Ciekawa rzecz, jak się zachowują teraz klerykali, idący za rozkazami Cassagnac'a, który, jak wiadomo, oświadczył się przeciwko polityce papieża Leona XIII. *Temps* omawia po raz drugi oświadczenie kardynałów i znajduje, że polityka ich zła jest i na bezowocność skazana, oświadczenie zaś niewyraźne, dwuznaczne i skutkiem tego tem więcej niepokojące. „Jakże dalekim jest ton tego oświadczenia — pisze *Temps* — od tonu oświadczeń kardynała Lavigerie, szczerych i otwartych". *Justice*, organ radykała Clémenceau zapytuje: z kogo żartują sobie kardynałowie: z kurji rzymskiej, czy z republiki? Dziennik ten upatruje istotę oświadczenia w ustępie, opiewającym: „Poszanowanie ustaw, o ile nie sprzeciwiają się naszemu katolickiemu poczuciu" — i wyraża przekonanie, że manifestacja ta przyczyni się do ożywienia agitacji za zerwaniem konkordatu i oddzieleniem kościoła od państwa. Natomiast *Figaro* wita manifest kardynałów z bezwzględnem zadowoleniem. „Interesy konserwatywne — pisze ten dziennik — nie powinny być miąszane z interesami monarchicznemi".

* Do dziennika *Tyflijskij Listok* telegrafują z Teheranu, że fałszywy prorok Seid, wraz z czterema pomocnikami swoimi został schwytany. Stronnicy Seida, połączywszy się w prowincji Kolat Daszr, nie przestają mordować chrześcjan perskich. Celem uśmierzenia rozruchów wysłano wojsko. Mówią, że Seid jest ranny i będzie odesłany do Teheranu.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 26. stycznia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor odjechał do Monachium. Przed odjazdem odwidził go cesarz. (*B. K.*).

Rzym 26. stycznia. Papież udzielił wczoraj audjencji wielu kardynałom, między innymi Rampolli, z którem długo rozmawiał. (*B. K.*).

Rada państwa.

Wiedeń 26 stycznia. (*Z izby posłów*). Wśród rozpraw wczorajszych nad reformą studjów prawniczych miał p. Roszkowski mowę, przyjętą aplauzem niezwykłym. Przedewszystkiem przytoczył był powody, dla których reforma rzeczona bywa przedmiotem roztrząsań zarówno w literaturze, jak w parlamentach. Następnie wyliczył, jako strony dodatnie w rządowym projekcie: wprowadzenie państwowego prawa do egzaminów państwowych, zredukowanie czasu, przeznaczonego dla przedmiotów prawno-historycznych, z 4 na 3 semestry, ułatwienie dla młodzieży, na tem polegające, że jej zezwala się składać egzaminy już przed ukończeniem trzeciego, ostatniego semestru, wreszcie tyle pożądane w interesie swobody nauki, wypuszczenie egzaminów dorocznych. Z kolei zastanawiał się mowca nad stronami ujemnemi projektu. Otóż, zdaniem mowcy, projekt ten nie dotrzymuje tego, co przyrzekał. Przyrzekał zmiany odpowiednie dzisiejszemu stanowi umiejętności, a w rzeczywistości wprowadza je w stopniu bardzo nieznacznym. Pozostawia dotychczasowy podział przedmiotów na obowiązkowe i nieobowiązkowe; znosi zasadę swobody nauki. W dalszym ciągu wylicza p. R. długi szereg błędów w porządku studjów. Równolegle z wykładami przedmiotów historycznych, powinno się było ustanowić wykłady tych przedmiotów, które dają obraz instytucyj dzisiejszych (jak n. p. encyklopedja prawa, nauka o życiu społecznem etc.) Uwzględnienie tego rodzaju wyszłoby na dobre tak samo prawu międzynarodowemu, jak też prawu państwowemu. — Ubolewać także trzeba, że przedłożenie rządowe pominęło zupełnie całkiem wykłady o porównawczej nauce prawa, a medycynę sądową za mało uwzględnić. Jakkolwiek tedy projekt niniejszy oznacza zaledwo nieznaczną poprawę obecnego porządku studjów i wiele braków wykazuje, to jednak mowca, z uwagi na niektóre dobre jego strony, będzie za nim głosował, atoli z wyraźnem zastrzeżeniem, że przedłożenie wspomniane uważa jedynie za początek reformy studjów jurydycznych. (*Oklaski na prawicy*).

P. Massaryk oświadczył się przeciw projektowi, ponieważ tenże nie uwzględnia nowożytnych gałęzi jurysprudencji.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne dziś.

Wiedeń 26. stycznia (*Z izby posłów.*) Izba załatwiła przychylnie petycje ludności w Voralbergu trudniącej się wyrobem haftów.

P. Hompesch domagał się także prędkiego załatwienia petycyj, wniesionych przez dotkniętych biedą mieszkańców Galicji.

Poczem zabiera głos Piniński, zaznaczając w bardzo wymownych słowach konieczność wprowadzenia historji prawa polskiego. Mowca zwraca się następnie do wczorajszej mowy prof. Masaryka.

Do chwili, w której telegrafuję, Piniński nie skończył jeszcze mówić.

Wiedeń 26 stycznia (*Z izby panów*). Izba przyjęła jednogłośnie wszystkie traktaty handlowe

Wiedeń 26 stycznia. Obie izby rady państwa upoważniły swych prezydentów do wyrażenia cesarzowi w imieniu izb kondolencyj z powodu śmierci księżnej bawarskiej Ludwiki.

Wiedeń 26 stycznia. Dowiaduję się, że w klubie lewicy panuje niesłychane oburzenie na Plenera za to, że przyjął posadę naczelnego prezydenta najwyższego wspólnego trybunału rachunkowego. (Na posiedzeniu klubu zarzucono Plenerowi wprost wiarołomstwo partji).

Oczekiwać należy zupełnego rozbicia się lewicy.

Przewodnictwo klubu ma objąć August Weber, przeważna zaś część ma pod Mengerem i Krzepkiem stworzyć skrajną partję narodową

Naśladowca Hugona Schenka.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. stycznia. Część rozprawy wczorajszej, względnie przesłuchania świadków, o ile ono dotyczyło zbrodni podsądnych przeciw obyczajności, odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Pierwszym świadkiem była niejaka Anna Djuris, upatrzona przez Schneidra na pierwszą ofiarę. Ta zeznaje zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia. Przy przesłuchiwaniu następnego świadka, właściciela hotelu, Schornera, nasunęło się podejrzenie, że to nie była Stoiber dziewczyną ową, z którą Schneider w tym domu zamieszkał, lecz inna, do tej pory niewykryta jeszcze — nowa przeto ofiara zbrodniarza. Małżonkowie, przy konfrontacji, występują ostro przeciw sobie. On obstaje przy twierdzeniu, że to ona była właściwą sprawczynią mordów; ona natomiast przyznaje się wyłącznie do znacznego udziału w zbrodniach. W końcu dobyto z niej wyznanie, że przy pierwszem morderstwie przytrzymywała ofierze ręce, podczas gdy Schneider mordował ją, niby to pokazując jej jakąś flaszeczkę tajemniczą. Ku końcowi przewodniczący zarządził ponownie tajną rozprawę.

Wiedeń 26. stycznia. W ciągu dzisiejszej rozprawy zeznał naprzód Schneider, a następnie jego żona, że opowieść ich o tajemniczych flaszeczkach jest zmyślona. Odbywali oni swój proceder w ten sposób, że Schneidrowa przytrzymywała ofiarę, Schneider zaś ją mordował.

Zeznania te wywołały w audytorjum silne wrażenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. stycznia. Z Monachjum nadeszła tu wiadomość o beznadziejnem niemal zasłabnięciu ks. Ludwiki, matki ces. Elżbiety Z powodu influenzy, dostała zapalenia płuc i stan chorej jest nadzwyczaj groźny.

Ks. Ferdynand bułgarski powołał Billrotha telegraficznie do Sofji, aby Stambułowowi dobył kulę z nogi. Lecz znakomity operator nie mógł się udać osobiście i wysłał w zastępstwie swojem asystenta Eiselsberga.

Praga 26. stycznia. Tutejsze pisma donoszą, że zwołanie kongresu słowiańskiego do Wiednia, jest rzeczą już postanowioną.

Buda-Peszt 26. stycznia. Walka wyborcza doprowadziła do tak ogólnego rozdrażnienia, że zaraz na pierwszy dzień wyborów zażądano asystencji wojskowej z 200 przeszło miejscowości.

Paryż 26. stycznia. Rząd rzeczypospolitej nawiązał z Rumunją rokowania cłowo-taryfowe, celem ustanowienia w obopólnych stosunkach handlowych taryfy minimalnej.

Rzym 26. stycznia. Ojciec św. udzielał wczoraj audjencyj.

Berlin 26. stycznia. Wobec zjednoczenia się wszystkich frakcyj liberalnych w kwestji ustawy o szkolnictwie ludowem, uczyniły to samo frakcje konserwatywne, które też z pomocą głosów polskich posiadają dziś bezwarunkową większość dla projektu rządowego. Wczoraj przemawiał pomiędzy innymi ks. Jażdżewski. Określając naukę prywatną polskiego języka za niedostateczną, domagał się utworzenia polskich szkół państwowych.

W minioną sobotę wieczór zjawił się cesarz, bez uprzedniego zapowiedzenia swego przybycia, u ministra hr. Zedlitza i zabawił u niego, zajęty żywą rozmową, aż gdzieś do godziny pół do 1. w nocy.

Według *Köln. Ztg.*, minister Miquel, skutkiem ustawy szkolnej żądał dymisji, lecz na życzenie cesarza cofnął prośbę odnośną i podpisał owo przedłożenie — wrzekomo w tej myśli, iż ono zostanie w sejmie gruntownie zmienione.

Bruksela 26. stycznia. Wczoraj, zainicjowane przez ministra handlu, rozpoczęły się rozprawy nad traktatem handlowym z Niemcami.

Sofja 26 stycznia. Rząd bułgarski zamierzą tak długo wstrzymać się z przesłaniem Francji znanej swej deklaracji w kwestji Chadourne'a, dopóki nie będzie miał pewności, że ta deklaracja zostanie w Paryżu bez zarzutów do wiadomości przyjętą.

Wiedeń 26. stycznia. Kredyty 308; anglosy 161 80; laenderbanki 207·60; sztatsbany 294·25; lombardy 93·75; alpiny 62·60; renta majowa 94·90; węgierska renta złota 108·20.

Kraków 26. stycznia. Stan JE. Pawła Popiela, który od dni kilku leży ciężko chory, nabawiwszy się po influenzy zapalenia płuc, — jest bardzo krytyczny. Mnóstwo osób dowiaduje się u rodziny pacjenta o przebieg jego choroby.

Berlin 26. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że wielki książę Alexy w powrocie swoim z Londynu do Petersburga zatrzyma się jutro w Berlinie, aby złożyć wizytę cesarzowi.

Parlament przyjął traktat handlowy zawarty z Szwajcarją, tudzież wniosek, aby wszelkie spory, wynikające z tego traktatu załatwiał sąd polubowny.

Bukareszt 27. stycznia. Między rządem tutejszym a gabinetem w Sofji nastąpiła wymiana not, w myśl których wychodźcom bułgarskim zabroniony będzie pobyt na rumuńskiem terytorjum.

Monachjum 26. stycznia. Księżna Maksymilianowa, matka cesarzowej austrjackiej, umarła dziś o godz. $3^3/_4$ rano.

Sofja 26. stycznia. Stan zdrowia Stambułowa jest zadawalający. W nocy z soboty na niedzielę miał on lekką gorączkę, spał jednak dobrze. Wczoraj nie miał wcale gorączki i miał dobry apetyt. Kula tkwi w łydce i dotychczas nie udało się jej jeszcze wyjąć. Z polecenia księcia Ferdynanda telegrafowano wczoraj do Wiednia po dra Billrotha, aby przybył do Sofji i wyjął kulę choremu — Dziś spodziewają się przybycia Billrotha

Nowy Jork 27. stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się z Santiago, że rząd Stanów Ziednoczonych północnej Ameryki wystósował do rządu Chileńskiego energiczną notę, grożącą zerwaniem dyplomatycznych stosunków na wypadek gdyby tenże rząd nie cofnął obrażających wyrażeń zawartych w liście byłego ministra spraw wewnętrznych do posła Montta w Waszyngtonie. Ultimatum żąda natychmiastowego zadośćuczynienia.

Nowy Jork 26. stycznia. Doniesienie „Biura Reutera". Rząd chilijski uczynił zadość żądaniu rządu Stanów Zjednoczonych i zaproponował, aby całą sprawę zatargu przedłożono do rozstrzygnięcia najwyższemu trybunałowi Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń 27 stycznia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 10 80.

CENY ZBOŻA

z dnia 26. Stycznia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11 25 11·75	11·70 11 5	10 [illegible] 1 1 5	11 35 12 —
Żyto	1[illegible] —10·35	9 80 10 20	9 50 10·25	10 —10 50
Jęczmień	6·75—8 —	6 60—7·75	6·75—8 —	7·50—8 10
Owies	7 25—7·70	7 ——7·25	6 51—7 25	7·30—7·8
Groch	6·[illegible]0 1[illegible] —	6 25 13 —	6 — 12 50	7·— 13 —
Wyka	— —	— —	— —	— —
Rzepak	13 —13·50	13·—13 50	13 —13 25	13 25 13·75
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	45 —75 —	42 —72 —	42 —72·—	50 —76 —
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55 — do 60 —.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20 50 zł.

Na żyto więcej odbiorców. Usposobienie ciągle spokojne.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 26 Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 50	212 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 50	247 5
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	318	323
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa		316
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible] hip. galic. 5-proc. w. a los. w 40 lat	100 35	101 05
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	108 20
hip. galic [illegible] w. a. los. w 50 lat	98 30	99
krajowego 4 i pół proc. w. a los. 51 l.	98 50	99 20
kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
4-proc w. a.	96 70	97 40
4-proc. w. a. los. 41 i pół	96 10	96 80
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
[illegible]-proc. w. a los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Zakład kred. włośc. 3%, w. a. w likwid.	55 —	57 —
[illegible]	63 —	65
Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw 6 proc w.a. los. w 15 lat.	60	—
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5%, m. k.	[illegible]4 30	103 —
[illegible] funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	[illegible] —	23 7
[illegible] funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	100 20	101 —
[illegible] Banku kraj. [illegible] w. a. I. Em.	100 —	100 70
II.	101 —	101 70
[illegible]	1[illegible]4 50	
[illegible]	97 50	98 20
[illegible]	91 1[illegible]	[illegible]1 80
[illegible]	21 50	23 50
[illegible]	47 —	50 —
[illegible]		
[illegible]	5 54	5 6[illegible]
[illegible]	9 32	9 42
[illegible]	9 50	
[illegible]	20	20
[illegible]	1 14[illegible]	16[illegible]
[illegible]	57 6	58 2[illegible]

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 stycznia 1892 r.

HOTEL ZORZA A. Warteresiewicz, E. Adamska ze Stanisławowa. M. Komarnicki z Jarosławia. O. Schnei z Firlejówki. R. Tchorznicki z Wiednia. Z Pruszyński ze Skrzydlny.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Szumlański z Srodopolca. W. Piotrowski z Królestwa Pol. M. Matusz z Katłowa. K. Zalewski z Kołomyi. M. Tokaszewski z Buska. B Woźniakowski z Ostrowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Lekarz pożądany. Praktyka intratna zapewniona. — Wiadomości udzieli z grzeczności *Ignacy Rappaport*, Lwów, Jagiellońska 17. 58

Futra, kostiumy, ubrania frakowe wypożycza. Lankastrówki poszukuje Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie. 57

Dzierżawy majątków ziemskich poleca i poszukuje *Ignacy Rappaport*, Lwów, Jagiellońska 17. 55

Realność z wielkim ogrodem jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Słodowa l. 3. 48

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

4 rządców ekonomicznych z najlepszemi rekomendacjami poleca Jaśnie Wielmożnym Panom **Biuro wywiadowcze** „Enrepojskie“ Cezara Bilewicza, ulica Krakowska l. 1, I. piętro. Lwów. 56

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Naftę Krajową, gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we **Wtorki i Soboty** za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę **całemi beczkami**, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. **Piotr Miączyński** właściciel rafinerji Nafy we Lwowie, Sykstuska 47.

Lekcji tańców udziela *Ludwina Miączyńska*, Rynek 28. 54

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra *Bronisława Duleby*, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancją, za uczciwe prowadzenie interesu. Relegacje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma“ Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ust. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa Helencio list wysłany był. 60

Z żyta czysta 8mio-letnia

ŻYTNIA WÓDKA

bez cukru, bez anyżu i bez najmniejszego posmaku.

10 % taniej niżeli Koniak $10^{1}/_{2}$ i więcej taniej niżeli Starka, jednak w użyciu wyrównuje to samo.

Najzdrowszy kieliszek żytniej wódki zdrowszy i lepszy niżeli Koniak i Starka.

Litrowa butelka za 90 ct.

1061 poleca 1—1

Handel Karola Bałłabana we Lwowie.

Poszukuje się do prowadzenia magazynów i szpichrzów przy większym zarządzie dóbr w podobnym zawodzie **obeznanego oficjalistę lub też wyuczonego podoficera rachunkowego.** 1107 1—2

Wymaga się znajomości języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, tudzież i przyzwoitej początkowa wiadomości prowadzenia ksiąg rachunkowych.

Podania z odpisami świadectw (nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi) — należy wnieść najdalej do 15. lutego b. r pod J. W. 15/2 do administracji.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K. w Paryżu



Skuteczniej niezawodnie w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8 ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 516

MAGGI Korzeń zupowy może być gospodyniom najbardziej polecony, aby nie wielkim kosztem zrobić doskonały rosół. Do nabycia u **Mikołaja Krzewskiego** we Lwowie. 1065 c 1—1

Kaufmännische POST

Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes. **Offizielles Organ** des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Specerei-, Material- und Vermischtwaarenhändler Wiens.** Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.

Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.

Abonnementspreis ganzjährig fl. 2, Halbjährig fl. 1. für die kleine Postcasse. Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn**, Wien, Wallfischg. 10.

NOWOŚĆ

Gau-Gau

(najpożywniejszy przysmak orzeźwiający) w eleganckich pudełeczkach po 20 ct funt 75 ct.

KLUSKI SUSZONE

(pudełko pół-kilowe 18 ct.)

Jednorazowa próba wystarczy Paniom, by się przekonały, że takowe są tańsze niżli w domu wyrabiane i smaczniejsze od włoskich makaronów, które pozostawiają przykry posmak od tłuszczów pochodzący

1070 a poleca 1—1

34-krotnie premiowana parowa fabryka pierników **L. Czyńskiego z Jarosławia.** Wyroby są do nabycia po cenach fabrycznych we własnych składach: **Lwów**, Halicka; w Krakowie, Przemyślu, Wiedniu i Pradze. Zamówienia z prowincji fabryka jako też filji załatwiają się bezzwłocznie.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3^{1}/_{2}$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^{1}/_{2}$% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą poczawszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—49

Dyrekcja.

Przedruki nie będzie płacony.

Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** pol cają 1023 1—?

po zniżonych cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Skład

Herbaty Rosyjskiej „RODUS“

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. **1·60.**

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?

Wien, I. Giselastrasse 1.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *F. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: w Paryżu, 24. Avenue Victoria. 500 1—?

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw **kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i koklUszu.** Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć **2 gramy** w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

100 orderów kotyljonowych od 5 zł. do 25 zł.
200 tur kotyljonowych do wyboru od 80 ct.
1000 masek najrozmaitszych za sztukę od 5 ct. do 70 ct.

NA KARNAWAŁ

najnowsze wachlarze

poleca po cenach najtańszych

1162 **Magazyn Zabawek** 1—1

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ulica Halicka l. 6.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek* *sprawdzony*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wyłinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, dowodców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc., etc.*

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GÉNEAU**, 275, *ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 550

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą a tak lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—268

Zmiana lokalu.

Skład **ceratu, dywanów, chodników i obić powozowych** przeniosłam z ulicy Ormiańskiej na **Kopernika l. 16**, zaopatrzywszy takowy w świeże i doborowe towary.

Dziękuję uprzejmie **Szanownej P. T. Publiczności** za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal **Jej** usługom. 1062 1 1

ST. WYSZYŃSKA,

Lwów, ulica Kopernika l. 16.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 517

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami“

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„ „	gospodarskiej „ „	19 „
„ „	bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—8

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Wielka Pragska Loterja.

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

1057 1—8

100.000 Guldenów.

LOSY po 1 zł.

poleca

Sokal i Lilien we Lwowie.

Założona 1812 Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 44).

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.



ŁYŻWY

„Halifaks“ zwykłe	1·80
„ z lepszej stali	2·50
„ z szerokiemi nożami polerowane	4·—
„ z szerokiemi nożami niklowane	6·50
„ damskie z rowkami	2·—
„ „ „ niklowane	3·50
Merkur lub Helvetia	4·—
„Jackson Haines“ polerowane	5·—
„ „ niklowane	7·—
zwykłe żelazne z paskami	1·25

Cenniki ilustrowane na żądanie.

Maszynki do tarcia uniwersalne po 1·80. Noże stołowe, kuchenne, znakomite angielskie. Sita włosiane do fasowania po zł. 1·40.

Klozety torfowe pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej poleca: 1032 1—1

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne

austrjackiego Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

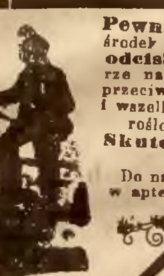
Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 631 1—6

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wieden, Wollzeile 10. **„MERCUR“** Wieden, Strobelgasse 2.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.**

Do nabycia w aptekach.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rossyłkowym

plaster ten letniej tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **fałsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Maenra, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W barber.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

FEINSTE QUALITÄT — UNERREICHT VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN — MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) **CACAO**

LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniającey, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 563 a



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z zasnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“. Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bienieski, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 8.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.